



KATARZYNA BZOWSKA

## Prasowite zdziwienia

# Poeci czasów tragicznych

W polskim środowisku emigracyjnym w Londynie, coś się zasadniczo zmieniło. Do niedawna emigracja żyła od rocznicy do rocznicy, od akademii ku czci do składania kwiatów. Pamiętano o ważnych wydarzeniach historycznych w polskiej historii, najczęściej tych tragicznych – Katyń, wybuch wojny, Powstanie warszawskie. Nie zapomniano też o świętach z okazji wydarzeń, które dawały nadzieję na lepszą przyszłość – uchwalenie Konstytucji 3 Maja, czy Święto Niepodległości. W tym roku o Katyniu pamiętano, tak jak i o Święcie Żołnierza. O wybuchu drugiej wojny światowej zapomniano, nie mówiąc już o rocznicy podpisania porozumień gdańskich, które dały początek karnawałowi „Solidarności”. Jak wyglądały obchody wybuchu Powstania warszawskiego, napisała Elżbieta Sobolewska.

Ale kto miałby o tych rocznicach pamiętać? SPK ma inne problemy na głowie, a o „Solidarności” w wydaniu współczesnym zdania są, mówiąc eufemistycznie – podzielone i nawet w Polsce 31 sierpnia odbywają się przedziwne kontredanse wokół Pomnika Poległych Stoczniowców.

O wybuchu drugiej wojny światowej pamiętał Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Uczcił tę rocznicę popołudniem czytania wierszy zatytułowanym „Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. Przypomniano poezję Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Wacława Bojarskiego, Tadeusza Gajcy, Juliusza Krzyżewskiego, Zdzisława Stroińskiego i Andrzeja Trzebińskiego.

Przed tym spotkaniem sięgnęłam do poezji tych młodych ludzi. Najstarszy z nich – Krzyżewski, urodził się w 1915 r. i jako jedyny z tej szóstki debiutował jeszcze przed wojną. Pozostali w czasie wojny kończyli dwadzieścia lat. Żaden z nich nie doczekał jej zakończenia. Czytając ich wiersze uderzyło mnie jak trudną tworzyli poezję i jak dojrzałe były ich wiersze. To poezja niezwykła, która na stałe zapisała się w dziejach literatury polskiej i to nie ze względu na tragiczny los autorów.

Choć nie wszyscy urodzili się w Warszawie, to ich losy związane były z tym miastem – poddanym szczególnemu terrorowi ze strony okupanta. Tu mieszkali podczas wojny, tu tworzyli i drukowali w pismach podziemnych. Tu też zginęli. Aż czterech poniosło śmierć podczas Powstania warszawskiego.

Już wkrótce po wybuchu wojny zaczęły powstawać pisma konspiracyjne. W większości z nich literatura była tylko dodatkiem do polityki. Jedynym pismem stricte literackim był miesięcznik „Sztuka i Naród”, wydawany przez pravicową Konfederację Narodu, która z czasem weszła do Armii Krajowej. Wszyscy redaktorzy naczelni tego pisma nie doczekali końca wojny. To chyba jedyne pismo na świecie, które w ciągu jednego roku straciło aż trzech redaktorów naczelnych. Założycielem miesięcznika był

Zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się codziennie narażają, ale jednocześnie patrzyli na swoje własne życie i na wszystko, co ich otacza z pewnym dystansem, traktując rzeczywistość, w której przyszło im żyć, jako materiał literacki. Po śmierci Bojarskiego, Trzebiński we wspomnieniu pośmiertnym pisał:

„Konspiracyjność była w tym wszystkim czymś samodzielnym, osobnym, wyodrębnionym, potrafiłmy jej poświęcać długie opowiadania i analizy. Fascynowały nas te

historia, przeżycie zbiorowe, doświadczenia wręcz kosmiczne. Wielkim tematem była dla nich śmierć jednostki, ale jeszcze bardziej znaczącym zagłada narodu, społeczności, kultury. Zdawali sobie sprawę z tego, że są przedstawicielami specyficznego pokolenia. Słowo „Pokolenie” powtarza się jako tytuł kilku, bardzo różnych wierszy. Wiedzieli, że należą do pokolenia tragicznego. Sławna fraza „zostanie po nas złom żelazny i głuchy, drwiący śmiech pokoleń” najlepiej charakteryzuje podejście tych młodych ludzi do samych siebie i do tego, co wokół nich się dzieje.

Trudno nie być w takich okolicznościach patetycznym, nie operować wielkimi słowami. I w tej poezji, powstającej w szczególnym czasie, tego patosu jest sporo. Ale jest też sporo rozważań natury ogólnofilozoficznej, zmysłowości i groteski.

Okres powojenny dla krajowych poetów czasów zagłady nie były łaskawe. Musiało minąć wiele lat, aby ich poezja zaczęła być drukowana. Byli „naznaczeni” z powodu swej działalności w AK, które przecież określano mianem organizacji „faszystowskiej”. Związki i „SiN-em” jeszcze bardziej skazywały na zapomnienie. Może dlatego z tej „zamrażarki” wyciągnięto w pierwszej kolejności Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, związanego lewicującym wydawnictwem „Droga”. To właśnie Baczyńskiego najczęściej porównuje się ze Słowackim. W pewnym sensie słusznie, bo on sam do wielkiego romantyka nawiązywał. Bez odpowiedzi, niestety, zostaje pytanie, jak potoczyłaby się jego dojrzała twórczość.

To pytanie, które można postawić w odniesieniu do każdego ze wspomnianych poetów, pozostanie bez odpowiedzi. Pozostała poezja. Wielka poezja. I dobrze, że Janusz Guttner, który swego czasu przygotował spektakl z okazji 90. rocznicy urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, przypomniał twórczość tych wspaniałych chłopców, nie zapominając przy tym o tym, że w tych nienormalnych czasach starali się żyć normalnie. □

„ O wybuchu II wojny światowej pamiętał Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Uczcił tę rocznicę popołudniem czytania wierszy zatytułowanym 'Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec'

kompozytor, muzyk i poeta – Onufry Bronisław Kopczyński. Aresztowany w styczniu 1943 r., przewieziony do Majdanku, zmarł w tym obozie w trzy miesiące później. Zastąpił go Wacław Bojarski. Zmarł 5 czerwca postrzelony podczas składania kwiatów (wraz z Gajcym i Stroińskim) pod pomnikiem Mikołaja Kopernika z okazji 400 rocznicy śmierci astronoma, która przypadła 24 maja 1543 r. Kolejny naczelny pisma, Andrzej Trzebiński, został aresztowany nie z powodu swej działalności konspiracyjnej, ale z powodu nielegalnego korzystania ze stołówki fabrycznej. Został rozstrzelany jako jeden z zakładników w grudniu 1943 r. Tadeusz Gajcy był redaktorem pisma aż do wybuchu powstania. Ostatni numer „SiN” właściwie nie trafił do czytelników – spłonął w nielegalnej powielarni. Tadeusz Gajcy i Zdzisław Stroiński zginęli pod gruzami domu przy ulicy Przejazd na Starym Mieście 16 sierpnia 1944 r. Krzysztof Kamil Baczyński już w tym czasie nie żył, a Juliusz Krzyżewski zginął w niecałe dwa tygodnie później.

kapitalne sytuacje, zawile rytuały, tajemniczy ludzie. Było w tym zawsze coś z przedwojennych grotesek Schulza czy Gombrowicza. Spotykaliśmy się, co wieczór pod kolumną Zygmunta, siadaliśmy wygodnie na postumencie i ostygaliśmy powoli z roznamiętnienia przeżytym dniem, aby zapalić się z kolei do tych opowiadań: irrealnych, dziejących się w innym wymiarze na pozór, a jednocześnie tak niesłychanie zaplątanych we wszystkie gałęzie życia. To trzeba koniecznie napisać – powtarzał [Bojarskiego] bezustannie – choćby jako cykl grotesek. Albo jako powieść. Ja osobiście myślę o balecie – powtarzałem w odpowiedzi – dopiero milczący balet uwypuklił ten główny dogmat konspiracji, że wszystko dzieje się w ciszy.”

Całą tę grupę poetów zalicza się najczęściej do tzw. Drugiej Awangardy lub do nurtu katastroficznego, którego największym przedstawicielem przed wojną był Józef Czechowicz. Ich poezja nie zajmowała się – jak pierwszych awangardystów – przeżyciem jednostkowym. Dla nich ważniejsza była